Rok I. | Łódź, Czwartek, dnia 25 Marca 1909 roku. | Nr. 23.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą: rocznie 3 rb.	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb.	półrocznie 1 rb. 50 k.	Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
półrocznie 1 rb.	kwartalnie 75 kop.	
kwartalnie 50 kop.	Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.	Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

O Rolnictwie.

—(:)—

IV.

Żywienie się, wzrost i trwałość roślin.

Pierwiastki mineralne, woda, powietrze jako warunki życia roślin. — Materye organiczne (roślinne), które wyrabia roślina z pokarmów mineralnych. — Różnice roślin kłosowych i motylkowych. — Kiełkowanie roślin i jego warunki: wilgoć, ciepło i powietrze —Długość życia roślin.—Rośliny roczne, dwuletnie i wieloletnie. — Ich rozmaite dla ludzi pożytki.

W artykułach o Rolnictwie mówiliśmy na ostatku o fizyologii roślin. Rozbieraliśmy części składowe rośliny, jej organa wzrostu, jej sposób rozmnażania. Teraz należy nam pomówić o żywieniu się roślin, o ich wzroście i trwałości. Tego rodzaju wiadomości są nie tylko ciekawe i pouczające, lecz nadto są dla rolnika koniecznie potrzebne. Cała bowiem umiejętność gospodarowania na roli polega na znajomości warunków życia rośliny i na umiejętnem dostarczaniu roślinie tego, co jej do życia potrzebne.

Jak już zaznaczyliśmy dawniej, rośliny żywią się pokarmami mineralnymi, t. j. ukrytymi w ziemi. Same jednak pokarmy mineralne nie byłyby zdolne żywić roślin, gdyby nie przyłączyły się do tego inne czynniki, jako to: wilgoć, światło, ciepło i powietrze.

Powstaje tedy pytanie: Czegóż potrzebuje roślina z ziemi i co jej daje powietrze?

Ziemia, a głównie wierzchnia jej warstwa, jest to bogata śpiżarnia, w której są złożone liczne pierwiastki ciał mineralnych potrzebnych do życia roślin. Z tej to nieprzebranej śpiżarni czerpią rośliny dla siebie pokarm, ciągnąc go w swój organizm za pomocą wody.

Pierwiastki potrzebne do życia roślin są następujące: s i a r k a, f o s f o r, a z o t, p o t a s, m a g n (magnezya), w a p ń (wapno) i ż e l a z o. Bez tych ciał mineralnych żadna roślina żyć nie może. Oprócz tego bardzo pożyteczne dla wielu roślin są: sod, chlor i krzemionka.

Wymienione tu przez nas ciała muszą się znajdować w ziemi w stosownej proporcyi, t. j. w postaci soli rozpuszczalnych, iżby roślina za pomocą wody łatwo mogła je wchłonąć w swój organizm i na materyę organiczną zamienić. Gdy choć jednego z owych koniecznych dla rośliny

pierwiastków zabraknie, roślina nie może rosnąć i rozwijać się należycie. Jeśli zaś ma ona je w dostatecznej ilości w ziemi, wtedy rośnie pięknie i przynosi prawdziwy pożytek.

Gdyby rośliny wyrastały w ziemi same bez opieki ludzkiej i bez narzuconego sobie przez człowieka kierunku, toby nie potrzeba było troszczyć się dla nich o pokarm, gdyż wyrastałyby tylko takie, jakieby mogły mieć odpowiednie w ziemi pożywienie. Lecz człowiek przez sztuczną i umiejętną uprawę roślin może je doprowadzić do większej wydajności, może wydajność ich spotęgować w pewnym potrzebnym dla siebie kierunku. A wówczas ziemia więcej się zużywa; pierwiastki jej mineralne prędzej się wyczerpują. Jakżeż sobie ludzie radzą w tym wypadku, aby bez przerwy otrzymywać dobre plony z posianych roślin? Oto sztucznie użyźniają ziemię, dodają jej nawozów, w których owe wyżej wymienione pierwiastki się znajdują, i tym sposobem uzupełniają żyzność ziemi, na miejsce zużytych cząstek dając nowe.

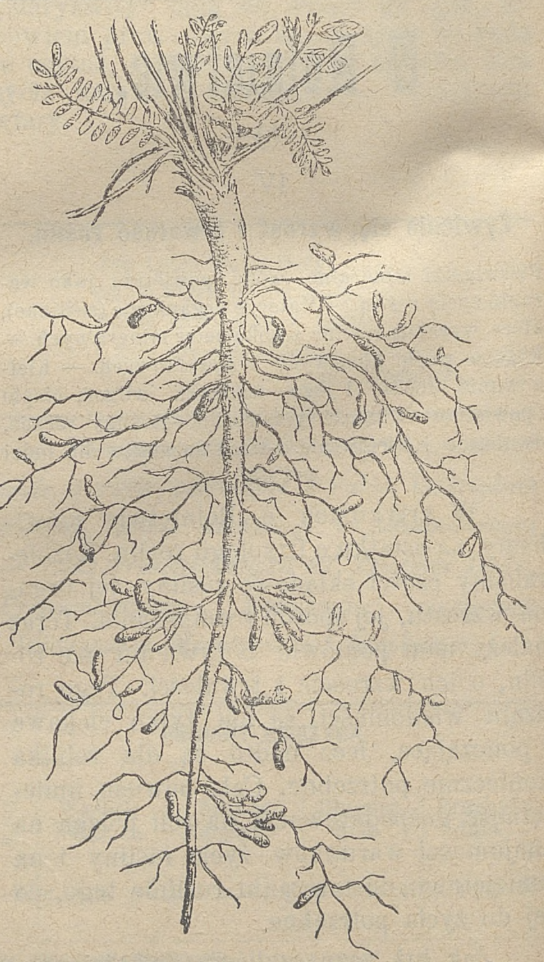
Roślina ciągnąc pokarmy mineralne z ziemi a węgiel z powietrza, przerabia przy pomocy światła, ciepła i powietrza te cząstki mineralne ziemi na materyę organiczną czyli roślinną. Materya organiczna jest rozmaita.

Przedewszystkiem z mineralnych cząstek ziemi roślina wyrabia **s k r o b i ę** czyli mączkę. Skrobia utworzona w liściach, nie zostaje tam raz na zawsze, ale ulega dalszym przemianom. Roślina przemienia ją na cukier, rozpuszcza ją za pomocą wody i przeprowadza tam, gdzie potrzeba materyału do tworzenia nowych łodyg, liści, korzonków, albo tam gdzie gromadzą się zapasy na przyszłość, t. j. do dojrzewających nasion i owoców, do bulw i korzeni mięsistych, do pnia u drzew. Tem się tłomaczy tak wielka obfitość wody w roślinach, zwłaszcza w młodych gałązkach, owocach, korzonkach i bulwach.

Drugim składnikiem ciał roślinnych jest **b i a ł k o**. Białko, czyli ciała białkowate, jest to materyał do życia roślin koniecznie potrzebny. Wyrabia się on przedewszystkiem z azotu. Stąd bez azotu żadna roślina istnieć nie może.

Azot w wielkiej ilości znajduje się w powietrzu—jako gaz. Lecz w tej postaci dla roślin jest nieprzystępny. Z powietrza dostaje się on do ziemi za pomocą deszczów, zwłaszcza w czasie grzmotów i burzy. Prócz tego można wzbogacać ziemię w azot za pomocą nawozów zwyczajnych (obornik) i sztucznych (saletra.)

Są jednakże rośliny, zwłaszcza tak zwane motylkowe, czyli pokryte listkami (jak groch, koniczyna), które mogą siłą własną przywłaszczać sobie azot z powietrza i nie tylko żyć nim same, ale i dla innych roślin zgromadzić odpowiedni zapas tego pokarmu. A to w taki sposób.



Korzeń (zmniejszony) esparcety jednoroczny, obsadzony licznemi brodawkami.

Na korzeniach tych roślin motylkowych tworzą się narośle, w których znajdują się bakterye (małe żyjątka). Bakterye owe żyją azotem, pochłaniają go z powietrza i zbierają go w korzeniach owych roślin. Tem się tłomaczy, że np. groch na ziemi ubogiej w azot będzie rósł znakomicie, byle innych pierwiastków nie brakło. Tem się też tłomaczy pożyteczność łubinu, jako zielonego nawozu.

Załączony tu rysunek przedstawia nam korzeń rośliny motylkowej. Widzimy na nim mnóstwo narośli, gdzie są owe bakterye, zgromadzające zapasy azotu.

(C. d. n.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Mobilizacya w Austryi. Korespondent „Kuryera“ dowiaduje się ze źródła kompetentnego, że 5 korpusów armii austryacko-węgierskiej otrzymało już wczoraj rozkazy mobilizacyjne. Rezerwiści pierwszego i drugiego powołania mają stawić się w pułkach w przeciągu 24 godzin. Mobilizacya dotyczy, między innemi, także całego korpusu lwowskiego i przemyskiego. Po wręczeniu noty przez hr. Forgacha w Białogrodzie mobilizacya ogłoszona będzie urzędownie, aby w ten sposób wywrzeć jeszcze w ostatniej chwili nacisk na Serbię. Władze wojskowe zamówiły na kolei południowej pięć pociągów wojskowych do przewiezienia wojska do Bośni.

Przygotowania wojenne. W Galicyi ześrodkowana będzie niebawem armia dwustotysięczna: załogi zaś wojskowe w Tyrolu południowym ulegną wzmocnieniu znacznemu, co pozwala domyślać się, że Austrya przewiduje możliwość demonstracyi wojskowych ze strony Włoch i Rosyi.

— Z Wrocławia donoszą, że niemieckie władze wojskowe nakazały mobilizacyę korpusów: wrocławskiego i królewieckiego.

Mobilizacya turecka. Prasa zagraniczna donosi, że Turcya zmobilizowała 50,000 milicyi albańskiej w celu obrony sandżaku nowobazarskiego.

Złudzenia w Serbii. Ludność wierzy święcie w pomoc ze strony państw europejskich, wobec czego panuje nastrój niesłychanie wojowniczy. Oddziaływają też na nastrój ogólny bajki o rzekomych rozterkach w armii austryacko-węgierskiej, tudzież wiadomość o skandalicznem wystąpieniu posła Trylowskiego w austryackiej radzie państwa.

Pogotowie wojenne w Czarnogórzu. Mobilizacya w Czarnogórzu według starożytnych prawideł dokonywa się nader szybko. Od domu do domu, od szczytów wyżyn górskich do dolin idą wici książęce z rozkazem zbierania się w punktach oznaczonych. Większe oddziały posunęły się ku granicom austryackim. Silne kolumny wojska podążają z okolic Antivari w kierunku do Spizzy, która jest celem terytoryalnych pragnień Czarnogórza.

Rewolucya w Persyi. Do „Frankf. Zeit.“ telegrafują z Teheranu. Wojsko zbuntowało się w Bogeszach przeciwko szachowi. Zarządzono obronę koszar perskiej brygady kozaków.

Dymisya Lachowa. Będący do rozporządzenia głównodowodzącego wojskami okręgu kaukaskiego, pułkownik Lachow, i dowódca kozaków w Persyi, uwolniony został ze służby.

Powstanie w Arabii. Szeik plemienia Zeranik, Szeid-Ahia, wywołał powstanie w Arabii południowej. Chociaż w pierwszej potyczce wojsko go pobiło, przyłączyły się do niego inne plemiona. Położenie w Medynie zaostrzone. Terytoryum pomiędzy Mekką a Medyną ogarnięte przez powstanie. Wysłano tam dwa pułki.

Strajk pocztowy we Francyi. Skutkiem zatargu urzędników poczt i telegrafów w Paryżu z ministrem poczt, sekretarzem stanu Simyan'em, strajk pocztowo-telegraficzny, przybiera olbrzymie rozmiary. Do strajku przyłączyły się telefonistki; komunikacya telefoniczna była przez cały dzień w Paryżu przerwana. Strajkują również listonosze. 700 urzędników i oficyalistów poczty paryskiej porzuciło pracę.

Ze 100,000 depesz, które przeciętnie Paryż codziennie otrzymuje, doręczono zaledwie kilkadziesiąt. Rząd jest najzupełniej bezsilny. Strajkujący żądają ustąpienia ministra poczt Simyana.

Skutkiem bezrobocia w przeciągu 3 dni ostatnich w Paryżu nie doręczono około 3 milionów listów i pakietów pocztowych.

Urzędnicy poczty i telegrafu w Hawrze, Lille, Breście i Lugdunie oświadczyli się za popieraniem kolegów paryskich i udziałem w bezrobociu.

Rada ministrów postanowiła zastąpić strajkujących listonoszów przez żołnierzy. Na najbliższem posiedzeniu rady ministrów minister robót publicznych ma być upoważniony do uwalniania wszystkich strajkujących urzędników.

Maffia sycylijska. W Palermo zamordowano na placu publicznym, zapełnionym publicznością kierownika oddziału włoskiego policyi nowoyorskiej, Józefa Petrosino, który przybył do Sycylii, celem wyśledzenia zbrodniarzy, należących do tajnego stowarzyszenia „czarnej ręki". Petrosino odznaczył się w Nowym Yorku wielką energią i śmiałością w walce z tą zbrodniczą organizacyą; wytropił znaczną liczbę jej członków i umożliwił ich ukaranie. W poszukiwaniach za źródłami tej organizacyi, udał się do Sycylii i rozpoczął tam śledztwo na własną rękę. Został jednak pojmany przez członków tajnego stowarzyszenia i wieczorem, gdy wracał z jednej ze swych wycieczek do hotelu, zastrzelony z zasadzki.

Morderstwo to sprawiło ogromne wrażenie w Palermo. Policya szuka napróżno dotąd sprawców zamachu.

Pogrzeb Józefa Petrosino odbył się na koszt miasta Palermo. Władze amerykańskie swoim kosztem przewożą ciało nieboszczyka do Ameryki i pochowają je uroczyście w Nowym Yorku.

Trzęsienie ziemi we Włoszech. Dnia 18 b. m. w nocy ponowne trzęsienie ziemi nawiedziło Włochy południowe. Zwłaszcza w Reggio di Calabria czuć było silne uderzenia podziemne, przyczem fale morskie zalały wybrzeże. Śród zwalisk, pozostałych po pamiętnem trzęsieniu ziemi, oraz śród baraków tymczasowych, wzniesionych dla ofiar katastrofy, szerzy się pożar.

Wybuch gazu. W kopalni węgla w Ivonsvil (Indyana) gdzie pracowało 37 górników, nastąpił wybuch gazu. Uratowano dwie osoby. Los reszty niewiadomy.

Posłuchanie. Król włoski przyjął ambasadora rosyjskiego ks. Dołgorukiego na uroczystem posłuchaniu, które miało serdeczny charakter. Ambasador wręczył swe listy wierzytelne.

Z kraju.

— Korespodent „Głosu warszawskiego" z Petersburga komunikuje swemu dziennikowi co następuje:

W dniu dzisiejszym (19 b. m.) uchwaliła Duma prawo o zwolnieniu wszelkich aktów kupna-sprzedaży mniejszych działek gruntowych od wszelkich opłat skarbowych. Do dziś dnia jedynie tylko sprzedaż gruntów przy pomocy Banku Włościańskiego była zwolniona od opłat stemplowych na rzecz skarbu, przytem tylko od stempla alienacyjnego.

Wniosek rządowy w tym przedmiocie polegał na zniesieniu „wszelkich" opłat, ale ograniczał tę ulgę jedynie do aktów zdziałanych z Bankiem Włościańskim. Tymczasem w naszych warunkach, w Królestwie Polskiem, dużo ważniejszem jest rozpowszechnienie ulg stemplowych właśnie na wszelkie tranzakcye parcelacyjne, nawet bez udziału Banku Włościańskiego sprawiane. Poseł Wł. Grabski zaprojektował więc w komisyi finansowej rozszerzenie tych ulg na wszystkie akty kupna-sprzedaży drobnych działek gruntu. Komisya zgodziła się na tę zasadę, wprowadzając to jedynie ograniczenie, że przestrzeń tych drobnych działek musi się stosować do norm ustanowionych przez Bank Włościański dla różnych okolic kraju (około 20 morgów). Duma uchwaliła projekt w redakcyi komisyi finansowej. W ten sposób, o ile prawo to uzyska aprobatę Rady Państwa, dla włościan naszych zostanie usuniętą jedna z głównych przeszkód przy parcelacyi, odbywanej bez udziału Banku Włościańskiego.

Wszechrosyjski Zjazd Zakonników. W celu podniesienia życia zakonnego w klasztorach rosyjskich, Synod prawosławny postanowił: 1-o zwołać na dzień 5 czerwca do Troicko Siergiejewskiej Ławry Zjazd wszechrosyjski najzdolniejszych kierowników życia zakonnego; 2-o zaprosić na zjazd powyższy przedstawicieli 4 Ławr i 42 klasztorów i pustyń; 3-o na honorowego prezesa zjazdu wyznaczyć moskiewskiego metropolitę Włodzimierza; 4-o opracowanie dokładnego programu Zjazdu powierzyć biskupowi Wołogodzkiemu Nikonowi, który winien takowy przedstawić metropolicie Włodzimierzowi; 5-o wszyscy zakonnicy dbali o swój zakon będą dopuszczeni do obrad Zjazdu z prawem głosu doradczego za przyzwoleniem prezesa i 6-o program kwestyi może być rozszerzony w czasie samego zjazdu w miarę potrzeby i za zgodą prezesa.

Procesye. Ministeryum spraw wewnętrznych wydało nowy komunikat, przesłany do wszystkich gubernatorów, polecający, ażeby wszelkie procesye katolickie odbywały się z udziałem duchowieństwa i ażeby miały wyłącznie charakter religijny.

Kradzieże na kolejach. Ciągłe kradzieże, dokonywane na olbrzymią skalę

na wszystkich kolejach w państwie, skłoniły niektóre zarządy kolejowe do wystąpienia do ministra sprawiedliwości z propozycyą, aby przy sądach okręgowych utworzył specyalne posady sędziów śledczych do spraw kolejowych.

Operacye handlowe w Łodzi. Na giełdzie łódzkiej zawarta została tranzakcya na pół miljona rubli akcyi Towarzystwa akcyjnego „Heinzel i Kunitzer" w Widzewie z masy spadkowej po ś. p. Juljuszu Kunitzerze. Akcye te nabyli przemysłowcy łódzcy.

Wypadek z bronią. Jak donosi „Ziemia Lub.", ksiądz Dominik Przyłuski, powracając wieczorem z Lublina do parafii w Niedrzwicy, ujrzał w lesie sylwetki jakichś osób. Ksiądz, obawiając się rabusiów, wyjął rewolwer, chcąc go mieć na pogotowiu, przyczem spowodował przez nieostrożność wystrzał, którym ranił w prawe ramię furmana. Rana nie jest niebezpieczną.

Powodzie. Klęska powodzi w niektórych gub. Rosyi z każdą niemal godziną przybiera coraz większe rozmiary.

Zarząd kolei Jekaterynosławskiej telegrafuje, iż powodzie coraz więcej się wzmagają.

Na odstępie Grochowska-Obszczaja tor na 221 wiorście zupełnie został zniszczony przez fale topniejących śniegów. Na odstępie Wołczy Aleksandrowsk szeroko płynące rwące fale przeszło 12-łokciowej głębokości nie pozwalają na przesiadanie się podróżnych, wskutek czego ruch pociągów został wstrzymany.

Na kolejach południowo-zachodnich również powódź się wzmaga. Między stacyami Rozdzielna a Benderami, burzliwe fale zupełnie tor zniosły, w niektórych miejscach szyny unoszone na podkładach płyną na głębinie wezbranych wód. Między Benderami a Kiszyniowem i stacyą Ungeni tor w kilkunastu miejscach fale zupełnie zniosły.

Na odstępie tym urządzono przesiadanie się, lecz przewóz podróżnych i ich bagażów na łodziach stanowi poważne niebezpieczeństwo.—

Dniepr wystąpił szeroko z brzegów. Powódź uszkodziła mosty. Komunikacya pocztowa z Odesą i Nikołajewem przerwana. Zniesiony most kolejowy. Woda zatopiła 75 domów. Ludność porzuciła mieszkania. —

Ingul wylał, zatapiając nadbrzeżne części miasta Elizawetgradu.

Powódź przybrała groźne rozmiary. Na st. Mirena woda dosięga do peronu. Komunikacya odbywa się z przesiadaniem. Ruch towarowy ustał.

Powódź na besarabskiej linii kolei południowo-zachodniej objęła szerokie obszary. Plant kolejowy pomiędzy st. Kuczurhan i Nowaja Stawickaja podmyty. Komunikacya kolejowa pomiędzy Odesą i Kiszyniowem przerwana.

Przybór wody na Wiśle. Wieczorem dnia 19 b. m. lody na Wiśle ruszyły przy stanie rzeki 12 stóp. Woda wciąż przybiera.

W ciągu ostatnich trzech dni przybyło pod Sandomierzem 3½ stopy. Ruszenie lodów lada chwila jest spodziewane. Woda wciąż przybywa.

Stan wody pod Warszawą wynosi 7½ stopy, przybyło około 4 cali. Przybór dnia 20 b. m. nie ustaje.

Zator. Po południu d. 20 b. m. nadeszła z Zawichosta depesza, iż woda przybrała do stóp 16 i że poniżej tej miejscowości utworzył się zator dość groźny.

Zamiecie śnieżne. Gdy na południowym zachodzie Rosyi szybkie topnienie śniegów powoduje niebywałe powodzie, na wschodzie srożą się znów śnieżyce.

Na Kaukazie skutkiem śnieżyc potworzyły się zaspy, a gdy te usunięto, nawałnice śnieżne zasypują tor kolejowy.

Na linii carycyńskiej ruch pociągów z powodu zasp został wstrzymany; podobnie ustało połączenie pomiędzy Orłem i na części kolei riazańsko-uralskiej, wreszcie i na kolei moskiewsko-brzeskiej potworzyły się zaspy śnieżne, gdzie srożą się silne zadymki śnieżne; pociąg kuryerski z Moskwy skutkiem właśnie zasp śnieżnych stanął w Warszawie Brzeskiej spóźniony przeszło o 5 godzin.

— Całą gubernię saratowską nawiedziły niepamiętne burze śniegowe. Ruch pociągów osobowych na kolei riazańsko-uralskiej grozi niebezpieczeństwem, a jeśli burze nie ustaną, ruch pociągów zostanie wstrzymany,

— Szaleją w Charkowie już 2 doby niebywałe zawieje śnieżne. Miasto i okolice zasypane śniegiem. Burza śniegowa wzmaga się.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

O znieważenie kaplicy. Wkrótce po założeniu parafii Maryawickiej w Iłży, niejaki Gembara, podniecony fanatycznemi kazaniami miejscowych księży, znieważył kaplicę Maryawicką. Władze policyjne, które zmuszone były uśmierzyć awanturniczość napadającego, wytoczyły mu sprawę w sądzie Okręgowym Radomskim. Dnia 12 b. m. sąd okręgowy na kadencyi w Iłży osądził Gembarę na 6 miesięcy więzienia za świętokradzkie znieważenie świątyni. Szkoda biednego ludu, który cierpieć musi za fanatyzm swych przewodników duchowych.

Z PRASY.

———

Ubóstwo Papieża. Gazeta polsko-Narodowego Kościoła w Ameryce—„Straż" pisze. Często bardzo prawią księża o nędzy i ubóstwie papieża.—Sądząc z opisu garderoby papieża przez „North American," przyjdziemy do przekonania, że księża ubolewając nad jego ubóstwem, — mają może na myśli ubóstwo innego rodzaju, a nie doczesne.

Posłuchajmy co mówi o nędzy papieża wyżej wymieniona gazeta:

„Najkosztowniejszą garderobę na świecie posiada bezwątpienia papież. Wszystkie ubrania są bogato wyszywane złotem i przystrajane najdroższymi kamieniami i perłami.

„Jak są drogie te ubrania, świadczy to, że żaden milioner na świecie nie mógłby kupić ani części tej garderoby nawet wtedy, gdyby na nią nałożono najniższą cenę t. j. gdyby ją sprzedawano bez żadnego zarobku.

„Jego małe piuski są robione z najlepszego jedwabiu, a aksamitne haftowane pantofle są przepyszne.

„Bardziej kosztowne od pantofli są rękawiczki, robione z białej wełny, a wysadzane w formie krzyża najdroższemi perłami.

„Specyalnie dla niego hodują 50 owiec, z których wełna przeznaczona jest na materyę dla papieża.

„Komże jego robione są z bardzo drogich i pięknych koronek, a kapa t. z. „cappa magna" jest literalnie nabita złotem i drogimi kamieniami.

„Pierścienie, które on nosi, zawierają kamienie tak drogie, że podobnymi może nikt w świecie nie mógłby się poszczycić (matchless quality)."

Z listów do Redakcyi.

Z Latowicza.

(C. d.)

Już chyba to pewne, że nasza parafia ma takie szczęście do kapłanów wyzyskiwaczy. Otóż przed trzema laty mieliśmy wikarego; był to siedemdziesięcioparoletni staruszek, niejaki ks. Donat Wojdyło. Trząsł się już od starości, ale monety okropnie był chciwy. Gdy pojechał do chorego, to po ceremonii kapłańskiej z chorym, często zdarzało się że chorych wpisywał do różańca lub koronki, albo też szkaplerza jakiego, i za to kazał sobie płacić, wiele się dało wziąść, uważając po zamożności domowników chorego. Lecz te rzeczy święte, do których wpisywał ów ks. staruszek, brał z kościoła zawieszone w zakrystyi lub w kruchcie, zgubione przez jednego — znalezione przez drugiego. Również on staruszek słuchając Spowiedzi w konfesyonale, najczęściej naznaczał za pokutę pieniężną ofiarę, lecz zaraz sobie w rękę, bo inaczej nie udzielił rozgrzeszenia. Pewnego razu panna młoda, a której zależało na Spowiedzi, albowiem było to w dzień jej ślubu, nie miała zapłacić w intencyi pokuty dwa złote jako ofiarę w rękę, to musiała zastawić chusteczkę z głowy a później zapłacić one dwa złote.

Pewnego razu niejaki W. Nocek był u Spowiedzi u onego ks. staruszka Wojdyły, również człowiek w podeszłym wieku i wygadał się, że ma pieniądze na pożyczce od których bierze procenta, i mówi że czasem mu się majaczy w głowie, że się zapomina i t. p. Tymczasem zastępca Pana Jezusa korzystając z okazyi mówi do niego: „Ty masz w sobie dyabła." Rozumie się, ów penitent się wzdrygnął i chciał się cofnąć od konfesyonału. Wtedy zastępca Chrystusowy mówi: „Nie bój się, ja temu zaradzę, ja z ciebie dyabła wypędzę, tylko dasz jaką ofiarę do kościoła." Wtem penitent mówi, że nie ma pieniędzy przy sobie. Na to zastępca Chrystusowy: „To przyrzecz mi, że przyniesiesz mi do domu pięć rubli na komżę do naszego kościoła z warunkiem, żebyś nikomu nic o tem nie mówił." No i zgodzili się. Naturalnie sługa Boży wypędził ze swego penitenta dyabła i obiecane pięć rubli otrzymał. Ten ostatni nic nikomu nie mówił, tylko swojej synowej, a synowa kumie... i doniosło się aż do samego ks. proboszcza, i po wypędzeniu dyabła z N. za kilkanaście dni to i staruszka ks. Wojdyły także nie było w Latowiczu, i nikt o niego nie płakał, chyba tylko jeden sklep monopolowy, albowiem codzień do niego posyłał po krople alkoholiczne.

W miesiącu maju 1907 r. przybył do Latowicza Ks. Mikołaj Bojanek, jako rodak tegoż miasteczka, w odwiedziny swoich rodzinnych stron, przytem na polepszenie zdrowia na świeżem powietrzu. Otóż pewnego razu ów Ks. B. wyręczył jednego z naszych księży w majowem nieszpornem nabożeństwie. Po skończonem nabożeństwie ów ks. B. wygłosił naukę w te słowa: „Najmilsi bracia! Przybyłem do was jako wasz rodak, przecie znacie mnie dobrze, jak również i mojego ojca znaliście; był to człowiek moralny, uczciwy, nie taki jak ten Kowalski, co to wychował takiego syna heretyka, co się odłączył od Kościoła, od Ojca Świętego i szerzy herezyę, obałamuca ludzi." Dalej nie śmiem pisać niektórych wyrazów. „Za to Pan Bóg spuścił pożar, karę na Latowicz, na stare miasto, ażeby się te kąty, te progi wypaliły, w których się urodził ten niegodziwy kapłan, co odstąpił od Kościoła Bożego i szerzy herezyę na świecie Nie wierzcie im, mili moi, tym heretykom; na dowód jeżeli kłamię niech we mnie piorun trzaśnie". Niektórzy obecni pokiwali głowami jak również i ja, lecz miałem na myśli powiedzieć: „Precz z kłamstwem!" Tu mi wypada zaznaczyć, że La-

towicz się dzieli na dwie połowy, to jest: Stare miasto i Gniewoń. Otóż Gniewoń, gdzie się urodził ks. M. Bojanek to Pan Bóg wpierw parę lat ukarał pożarem, by wypalić te strzechy, te progi i te kąty, i wiatr wpierw rozwiał te popioły gdzie się urodził Ks. B., a niżeli Stare miasto gdzie się urodził ks. Jan Kowalski.

Osądźcie, mili bracia czytelnicy, kto tu jest kłamcą i kto wprowadza w błąd ludzi, a zwłaszcza tych maluczkich, mówiąc ewangelicznie.

Podaję do Redakcyi „Maryawity“ te parę faktów w nadziei że pismo moje przyczyni się choć cokolwiek do tryumfu prawdy nad fałszem.

Parafianin.

Umieszczamy poniżej list który dobrze maluje stosunek działaczy łódzkich względem Maryawityzmu:

Wielebny księże Redaktorze. Proszę uprzejmie o wydrukowanie mojego listu. Jestem maryawitą, jak tylko pierwszy kapłan Maryawita przyjechał do Łodzi. Nie będę tu opisywał wszystkich faktów. Ale jednego pominąć nie mogę milczeniem. Proszono mię, bym się zapisał na członka opieki nad dziećmi. Gdym przejrzał ustawy Stowarzyszenia, zauważyłem, że do ochron mają być przyjmowane wszystkie dzieci bez różnicy wyznania i przekonań. To też zapragnąłem, by takich ochron było jak najwięcej, by biedne dzieci miały opiekę i wychowanie. I zaraz się wpisałem do owego Stowarzyszenia i zostałem opiekunem czynnym ochron. Zabrałem się do pracy, o ile tylko miałem sposobność. Lecz zaledwie zacząłem wpisywać, zaraz mnie oskarżono u księży prawowiernych, że maryawita wydaje książeczki i wpisuje na członków stałych, co się księżom nie podobało.

Na najbliższem zebraniu 14 lutego 1909 r. zaraz wniesiono kwestyę o maryawitach. Na zebraniu był ks. Bokalski, p. Cz. członek zarządu, p. Gloger prezes i inni starsi i opiekunowie. Na posiedzeniu wniósł p. prezes prośbę maryawitki, by przyjęto jej dzieci do ochronki. Lecz tu zaprotestowano, by dzieci maryawickich nie przyjmować. Na to p. prezes i p. Cz. nie mogli się zgodzić. Chodziło im o przekroczenie przepisów, które wyraźnie głoszą, żeby nikogo nie wyłączać.

Na to odezwał się ksiądz:

— My też nikogo nie wyłączamy, tylko maryawitów, bo to jest sekta po za Kościołem katolickim, i mogą się ludzie burzyć, że tu są dzieci maryawickie, i mogą nie dać ani grosza, i ochronka nasza może upaść, gdyż między katolikami a maryawitami jest wielki antagonizm.

Tu odezwał się p. Czajkowski:

— Proszę księdza, potrzeba się starać, by ten antagonizm ustał, a natomiast należy zaszczepić miłość, bo jak tak dalej będzie, to brat brata będzie zabijał.

— Proszę pana—odrzekł ksiądz—może to się da z czasem pogodzić, ale teraz trzeba czekać. Oni mają swoją ochronę, może jej się tu nie podoba i pójdzie sobie tam.

— Ale tu chodzi o to—mówi p. Czajkowski—czy przyjąć czy nie.

Dalej p. Czajkowski przemówił kilka słów, by wszystkich przyjmować i nikim nie gardzić, bo tak jest w ustawie.

Na to odpowiedział p. Woźnicki pomocnik wice-prezesa:

— My też nikim nie gardzimy, ani niemcem, ani żydem, ani baptystą, ani nawet kalwinem...

— Byle tylko nie maryawita, bo to brat—przerwał p. prezes.

— Racya, racya — odezwały się niektóre głosy.

P. prezes pyta:

— Kto jest za tem, by przyjąć dzieci pani X., niech podniesie rękę.

Było głosów 15.

— A kto, żeby nie przyjąć?

Jeden tylko p. Woźnicki podniósł rękę.

Więc przyjąć, ale tylko tej kobiety, a więcej nie.

Tu wnosi p. Kwiatkowski:

— Mamy tu opiekuna maryawitę, który jest gorliwym i odpowiedzialnym człowiekiem i bardzo pracuje dla naszej ochronki.

— Właśnie u mnie już była kobieta — przerywa ks. Bokalski — i mówiła, że mankietnik wpisuje na członków.

— Jeżeli nie mamy przyjmować maryawitów—powiada p. prezes—to nie możemy też żądać, ażeby maryawita dla nas pracował.

— Dla czego?—pyta p. Czajkowski—skoro jest gorliwy, niech pracuje dalej.

— Proszę pana—odrzekł ksiądz—może i jabym się zgodził, niechby pracował. Ale jak się księża dowiedzą, że tu są dzieci maryawickie i opiekunowie maryawici, to mogą z ambon ogłosić i mnie zrobią mankietnikiem. Panie, naszych to ja znam. Jak co przeciwne, to my już wiemy.

— Proszę księdza—mówi p. Czajkowski—mamy tu przecież niemców i żydów,

jak pastor i doktór, oni też do nas nie chodzą.

— Tak, ale niemcy mają swoje ochrony, może będzie tu jeden, a może i nie; żydzi tak samo. Panie, człowiek tak się nasłucha, że aż obrzydliwość bierze. Nic dziwnego, ale wciąż takie obrzydliwości słuchać, to nie tylko nikogo nie nawróci, ale sam się z nich zgorszy.

Tu p. prezes wnioskuje o usunięciu maryawity:

— Proszę, kto za tem, aby usunąć tego maryawitę, niech podniesie rękę.

Zaraz podnosi ksiądz, a za nim niemal wszyscy prócz inteligencyi. Tu p. prezes cofnął się w tył, założył ręce i rzekł:

— Smutny objaw, innego jestem zdania.—I zaraz cofnął swój wniosek i mówi:

— A kto za tem, by zostawić tego maryawitę, niech podniesie rękę.

Ale nikt nie podniósł. P. prezes odegrał tu rolę Piłata.

Następnie ksiądz bronił bardzo opieszałych opiekunów, których chciano zrzucić z urzędu, bo nabrali marek za kilkanaście rubli i wcale się nie zgłaszają; a niektórzy z nich uciekli za granicę z pieniędzmi.

Po skończonem posiedzeniu p. Czajkowski mówi:

— No zobaczymy, ile ci gorliwi katolicy przyniosą pieniędzy.

Jeden z obecnych odezwał się:

— Nie powinniśmy go oddalać; możeby się mu tu spodobało, toby się nawrócił.

Ja mówię:

— Nie, nie, ten sam już się nie nawróci, bo każdy kto chce sprawiedliwie pracować, musi być maryawitą, gdyż inaczej nie mógłby się odznaczyć.

Wszyscy wytrzeszczyli na mnie oczy, jakby nie rozumieli. Chcąc im lepiej wykazać, mówię:

— Jak człowiek się umyje, to wkłada czyste ubranie na siebie. Tak też kto chce życie odmienić, to musi wziąć nowe imię. A imię „maryawita“ to jest tak czyste, jak łza w oku, w którem niema żadnej plamy.

Na to mi nic nie odpowiedzieli. Rozumiał to i ksiądz dobrze, lecz udał, że nie słyszy. I mówię dalej:

— Chociaż mnie usuwacie od pracy, ja pracować nie przestanę — czy tu czy gdzieindziej — gdzie tylko będę miał sposobność. Choć mnie prześladować będziecie, choć mię bić będziecie, nie będę wam poczytywał za złe, ale wołać będę za Chrystusem: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.“

Daj Boże, byście—kapłani Maryawici—jak najprędzej zajrzeli do każdego zakątka ziemi i wśród dziennej światłości zasieli ziarno, które przynosi dobry owoc.

Z uszanowaniem

Franciszek Świerczyński.

Łódź ul. Aleksandrowska

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

Tendencya dla pszenicy i żyta—w ubiegłym tygodniu była mocna, dowozy nie zbyt wielkie,

	za korzec
Pszenica wyborowa	7.50 — 7.85
„ biała	7.20 — 7.45
„ pstra średnia	6.90 — 7.10
Żyto wyborowe	5.45 — 5.55
„ średnie	5.25 — 5.40
Jęczmień 2-rzęd. wybor.	4.80 — 5.20
„ średni	4.60 — 4.70
Owies wyborowy	3.75 — 3.90
„ średni	3.40 — 3.65

(„Now. Gaz.“ № 114.)

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi r. b.

Administracya.

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomości Maryawickie“ bezpłatnie.

Marz.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zachód Słońca
25	**Czwartek.**	**Zwiast. N. M. P.**	g. 5 m. 56	g. 6 m. 18
26	Piątek	Ludg. B., Tekli.	·. 5 m. 53	g. 6 m. 20

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyło dnia
25	g. 7 m 47 w.	g. 4 m. 28 r.	g. 12 m. 25	g. 4 m. 51

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.